

RECENZJE I OMÓWIENIA

Sylvain Gouguenheim, *Tannenberg 15 juillet 1410*, Éditions Tallandier, Paris 2012, ss. 263, ISBN 987-2-84734-972-6.

Bitwa pod Grunwaldem stoczona przez sojuszniczą armię polsko-litewską i wojska zakonu krzyżackiego 15 VII 1410 r. jest jednym z najbardziej istotnych i rozpoznawalnych wydarzeń dziejów środkowoeuropejskiego późnego średniowiecza. Trudno się więc dziwić temu, że analiza tego zagadnienia jest ciągle podejmowana przez kolejne pokolenia badaczy. Początkowo jednak (w XIX i w pierwszych dekadach XX w.) ich grono ograniczało się w zasadzie jedynie do historyków niemieckich i polskich. Dopiero z czasem (po drugiej wojnie światowej) problematyka grunwaldzka była stopniowo rozszerzana zarówno pod względem stosowanych metod (między innymi w ramach badań interdyscyplinarnych), jak i powiększającej się liczby zajmujących się nią uczonych różnych narodowości (Szwedzi, Czesi, Litwini, Białorusini). Dotąd jednak większego zainteresowania bitwą grunwaldzką nie przejawiali historycy francuscy. Tym bardziej z uwagą wypada odnotować pojawienie się nowej monografii poświęconej tej batalii. Jej autorem jest wybitny znawca dziejów późnego średniowiecza, profesor École normale supérieure w Lyonie, Sylvain Gouguenheim.

Autor musiał się zmierzyć z nie lada problemem. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o stosunkowo dużą liczbę zachowanych źródeł i ogromną wielojęzycznych opracowań, z którymi przy okazji badań grunwaldzkich należy się zapoznać, ale przede wszystkim o zrozumiałe przedstawienie zagadnienia czytelnikowi francuskiemu, który w zdecydowanej większości nie ma żadnej wiedzy o tym istotnym epizodzie średniowiecznych dziejów Europy Środkowej. Dlatego też na samym początku książki, we wstępnym nawiązaniu do tematu i w następującym po nim wprowadzeniu autor wyjaśnił, dlaczego ze względów praktycznych w swoim opracowaniu zdecydował się stosować niemiecką nazwę dla określenia miejsca stoczenia średniowiecznej bitwy – „Tannenberg”. Skłonił go do tego fakt jej częstszego przywoływania w historiografii zachodnioeuropejskiej. Nie zapomniał zarazem wskazać, jaka była geneza jej propagandowego rozpropagowania przez Niemców po pierwszej wojnie światowej. Omówił także zapoczątkowane przez źródła średniowieczne kontrowersje z określaniem faktycznego miejsca stoczenia bitwy. W sumie autor uznał, że decydujące starcie obu armii rozegrało się najprawdopodobniej w bliskim sąsiedztwie wsi Grunwald i to ta nazwa powinna się utrwalić w historiografii dla bitwy z 1410 r.

W rozdziale I zatytułowanym „Wojna” S. Gouguenheim zaprezentował potencjał ludnościowy i terytorialny przeciwników, położenie geopolityczne ich państw, pośrednie i bezpośrednie przyczyny wojny, przebieg pierwszej części konfliktu między 16 VIII a 8 X 1409 r. oraz przygotowania do jego decydującej fazy wraz z wydarzeniami rozgrywającymi się do początku lipca 1410 r. Dopiero w tym miejscu rozdziału (co ma jednak swoje uzasadnienie) autor przystąpił do omówienia najważniejszych pisanych i archeologicznych źródeł będących niezbędną podstawą dla badań nad przebiegiem bitwy grunwaldzkiej, podkreślając zarazem trudności i ograniczenia przy ich interpretacji. W rozdziale II, zaty-

tułowanym „Walczący i pozostający w cieniu”, w pierwszej części autor w fachowy sposób, opierając się na bardzo dobrej znajomości źródeł i literatury przedmiotu, omówił liczebność obu walczących armii, ich poszczególne formacje, sposoby werbowania, zagadnienie wykorzystywania oddziałów zaciężnych, uzbrojenie (także artyleryjskie) oraz strukturę chorągiewną i jej praktyczne stosowanie na polu bitwy. W drugiej części tego rozdziału przedstawił natomiast działania zakulisowe (wywiad, szpiegdy, dezinformacja), uznając, że ich umiejętne prowadzenie mogło mieć istotny wpływ na zwycięstwo odniesione na polu bitwy przez wojska polsko-litewskie. W rozdziale III („Długi marsz”) autor na podstawie własnej analizy źródeł (także z wykorzystaniem nowożytnych przekazów kartograficznych wraz z uwzględnieniem topografii krajobrazu naturalnego), skonfrontowanej z poglądami dotychczasowych uczonych, podjął próbę odtworzenia tras, którymi armie obu walczących stron przemieszczały się między 3 a 15 VII 1410 r. Dużo uwagi poświęcił zdobyciu przez wojska polsko-litewskie Dąbrówna (13 lipca), licznym związanym z tym wydarzeniem kontrowersjom i ich ewentualnemu wpływowi na dalszy przebieg wojny. Autor kompetentnie omówił również sporną kwestię podejścia obu wrogich armii 14–15 VII w okolicie pola bitwy. W jego rozumieniu sprawa ta nadal jest otwarta, choć za najbardziej prawdopodobne uznał tu ostatnie propozycje zaprezentowane w tym temacie przez Svena Ekdahla i Krzysztofa Kwiatkowskiego. Rekonstrukcję trasy marszu poszczególnych armii i najbardziej prawdopodobnego kierunku ich podejścia pod Grunwald przedstawiają przejrzyste mapy zamieszczone na stronach 82–83, 102–103.

Rozdział IV, zatytułowany „Przed bitwą”, posłużył autorowi do zaprezentowania wydarzeń rozgrywających się 15 lipca od świtu do momentu rozpoczęcia starcia (około południa). Szczególną jego uwagę ponownie przykuł trudny do ostatecznego rozstrzygnięcia problem ustawienia poszczególnych oddziałów, przyczyny wyraźnego zwlekania króla Władysława Jagiełły z wydaniem rozkazu do podjęcia walki, jak również kwestia przeprowadzenia przez kierownictwo zakonne akcji skłonienia polskiego monarchy do rozpoczęcia bitwy przy pomocy mieczy przesłanych mu za pośrednictwem heroldów. To ostatnie zagadnienie autor poddał drobiazgowej analizie źródłowej w kontekście analogicznych zwyczajów obowiązujących w tym względzie w Europie Zachodniej. Doszedł do wniosku, że Krzyżacy zostali zmuszeni do posłużenia się tym sposobem dla sprowokowania przeciwnika do bitwy z racji ich pogarszającej się ogólnej sytuacji strategicznej z powodu narastającego upału. W rozdziale V („Magna Strages”) autor szczegółowo omówił przebieg batalii grunwaldzkiej. Analizując źródła i krytycznie ustosunkowując się do ustaleń dotychczasowych badaczy, starał się odtworzyć kolejne fazy starcia i ich lokalizację w terenie. Szczególnie dużo uwagi poświęcił problemowi wycofania się po godzinie walki na lewym skrzydle wojsk litewskich. Po opublikowaniu w 1963 r. przez S. Ekdahla zredagowanego prawdopodobnie w 1413 r. enigmatycznego listu anonimowego zaciężnego skierowanego do wielkiego mistrza, w treści którego autor nawiązywał do bitwy grunwaldzkiej, uczeni spierają się, czy była to zwykła ucieczka z pola walki, czy też zaplanowany wcześniej manewr strategiczny, mający na celu wciągnięcie w pułapkę przynajmniej części wojsk zakonnych. S. Gouguenheim przy prezentowaniu tej kwestii popadł w pewne sprzeczności. Początkowo bowiem uznał, że trudno jednoznacznie rozstrzygnąć ten problem i należy brać pod uwagę oba warianty (s. 132, 144–153), jednak w dalszej części swojej pracy zaczął się skłaniać ku koncepcji domniemanego podstępnie Litwinów (s. 215). Na koniec tego rozdziału autor przeprowadził solidną analizę możliwych do przyjęcia strat ludzkich poniesionych w bitwie przez obie walczące strony. Wykorzystując wszelkie dostępne źródła i uwzględnia-

jąc najnowsze badania na ten temat, przedstawił bardzo dobrze udokumentowane wnioski. W sumie opowiedział się za sumaryczną liczbą około 8000 poległych po obu stronach, podkreślając brak możliwości dokonania dokładniejszych ustaleń, która z walczących armii poniosła największe straty w ludziach.

W kolejnym rozdziale (VI), zatytułowanym „Prawo zwycięzców”, S. Gouguenheim przedstawił bezpośrednie konsekwencje zwycięstwa odniesionego przez sojuszniczą armię polsko-litewską. Znalazły się tutaj takie zagadnienia szczegółowe, jak losy jeńców (wraz z kontrowersyjną sprawą ścięcia z polecenia wielkiego księcia Witolda komtura brandenburskiego Markwarda von Salzbach), kwestia poległych i pochówków czy też rozpatrywana w kontekście zwyczajów zachodnioeuropejskich sprawa pozostawiania zwycięskich wojsk przez trzy dni na polu bitwy. Na koniec tego rozdziału autor krótko omówił dalszy przebieg działań wojennych (do chwili zawarcia pokoju toruńskiego 1 II 1411 r.) i przedstawił dalsze losy zdobytych przez zwycięzców chorągwi. Istotne zagadnienie powojennej walki propagandowej, prowadzonej przez zainteresowane strony przede wszystkim w pierwszej połowie XV w., S. Gouguenheim zaprezentował w rozdziale VII („Tworzenie pamięci”). Mowa tu o reperkusjach bitwy na obszarach zachodniej Europy, wzajemnych oskarżeniach o zbrodnie oraz o udział w walce pogan i schizmatyków. Nie zabrakło tu także informacji o losach paru wybranych uczestników batalii. Autor omówił również ważniejsze pisma polemiczne odnoszące się do bitwy, które skonfliktowane strony rozpropagowywały w Europie. Dużo uwagi poświęcił też wykorzystywanemu szeroko we wzajemnych oskarżeniach w XV w. epizodowi przesłanych przez Krzyżaków przed bitwą Jagielle i Witoldowi mieczy, do którego w ówczesnych źródłach odnoszono się wielokrotnie. Autor doszedł do wniosku, że strona polska skuteczniej potrafiła wykorzystać to wydarzenie w walce propagandowej. Na końcu tego rozdziału krótko została zaprezentowana tradycja grunwaldzka (lub też jej świadome pomijanie) w skomplikowanych relacjach polsko-niemieckich do XX w. W zakończeniu swojej pracy S. Gouguenheim wskazał na czynniki, które przyczyniły się do zwycięstwa odniesionego w bitwie przez stronę polsko-litewską. Wymienił również krótko- i długofalowe skutki tego starcia. Do pracy został załączony wykaz wykorzystanych źródeł i podstawowej literatury przedmiotu na temat batalii grunwaldzkiej.

Autorowi nie udało się uniknąć pewnych drobnych błędów merytorycznych. Mapa zamieszczona na stronie 18 wbrew odnośnej informacji nie przedstawia faktycznych terytoriów Polski, Litwy i państwa zakonnego w 1410 r. Jak niedawno udowodniono w historiografii<sup>1</sup>, w źródłach piętnastowiecznych (i późniejszych) wojny z lat 1409–1411 nigdy nie określano mianem „wielkiej” (s. 16, 31), taki przymiotnik odnoszono tylko i wyłącznie do samej bitwy grunwaldzkiej. Nieprawdą jest, iż to wojska polskie zmobilizowane w połowie września 1409 r. pod Wolborzem spaliły pod koniec tego miesiąca Działdowo (s. 33). W rzeczywistości uczyniły to na początku października oddziały mazowiecko-litewskie<sup>2</sup>. Oskarżany przez Krzyżaków w 1411 r. o zdradę Jan Surwiłło nie był kupcem (s. 79–80), ale niepasowanym rycerzem pochodzenia litewskiego, poddanym zakonnym<sup>3</sup>. Przytaczany przez autora list byłego komtura pokrzywieńskiego (nie pokarmińskiego) do wielkiego

<sup>1</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, s. 12–13.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 147.

<sup>3</sup> S. Józwiak, *Na tropie średniowiecznych szpiegów. Wywiad i kontrwywiad w polsko-litewsko-krzyżackich stosunkach politycznych w XIV i pierwszej połowie XV wieku*, Inowrocław 2005, s. 38–39.

mistrza, informujący o aresztowaniu trzech polskich szpiegów w Toruniu, został według najnowszych badań zredagowany nie 26 I (s. 231), ale 8 VI 1410 r.<sup>4</sup>

Zasygnalizowanych tu parę błędów merytorycznych nie umniejsza ogólnie bardzo pozytywnej oceny omawianej pracy S. Gouguenheima. Autor przeprowadził samodzielną analizę najważniejszych źródeł pisanych z epoki. Wielkie uznanie wzbudza prezentowana przez niego znajomość literatury przedmiotu. Uwzględnił praktycznie wszystkie najistotniejsze oraz najnowsze opracowania naukowe na temat bitwy grunwaldzkiej opublikowane dotąd w języku niemieckim, polskim i angielskim. Przy czym, co szczególnie godne podkreślenia, nie umieścił ich bynajmniej tylko w wykazie bibliograficznym, jak to stosując zasadę pozorowanej erudycji czynią badacze niepotrafiący przełamać bariery językowej, ale gruntownie i krytycznie samodzielnie je przestudiował, formułując na tej podstawie własne, nierzadko bardzo interesujące i dobrze udokumentowane tezy. W sumie więc zaprezentowaną tu najnowszą monografię S. Gouguenheima można z pełną odpowiedzialnością uznać za jedną z lepszych napisanych na temat bitwy grunwaldzkiej w dotychczasowej historiografii, a zdecydowanie najlepszą, jaka dotąd pojawiła się w językach kongresowych.

Sławomir Józwiak (Toruń)

---

<sup>4</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op.cit., s. 221.

Wojciech Szramowski, *Dzieje miasta Sztumu w latach 1416–1772*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu; Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, ss. 337, 1 nlb., fot., tabele, plany, ISBN 978-83-61487-77-7; 978-83-231-2759-8.

Nakładem Towarzystwa Naukowego w Toruniu (TNT) opublikowano rozprawę doktorską Wojciecha Szramowskiego, absolwenta historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kustosa Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, prezesa toruńskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i członka TNT. Monografia ta znacznie poszerza wiadomości o organizacji, strukturze i życiu codziennym jednego z mniejszych miast w Prusach Królewskich. Wysoki poziom merytoryczny publikowanej pracy gwarantuje środowisko związane z TNT, a także promotor rozprawy prof. Janusz Małek oraz recenzent prof. Jacek Wijaczka.

Książka składa się z czterech rozdziałów, wstępu i zakończenia, aneksu, wykazu bibliografii oraz spisu ilustracji, planów, tabel i wykresów. Na końcu rozprawy umieszczono dwa kolorowe plany przedstawiające układ socjotopograficzny Sztumu około 1550 i około 1600 r.

Wspomniane plany ściśle wiążą się z rozdziałem pierwszym, który opisuje topografię i zarys socjotopograficzny oraz demograficzny miasta. Szczegółowo podjęto zagadnienie położenia i lokacji miasta, planu zabudowy oraz struktury ludnościowej, ze szczególnym uwzględnieniem przekroju społecznego i zawodowego mieszkańców.

Rozdział drugi opisuje ustrój i politykę Sztumu. W. Szramowski bardzo wnikliwie zaprezentował elitę lokalnej władzy związaną z radą miasta, obsadę urzędu sędziego miejskiego i wójta dziedzicznego, pisarza miejskiego, ławników sądowych oraz skład i funkcje trzeciego ordynku. Wiele miejsca poświęcił autor przedstawieniu sytuacji politycznej miasta na przestrzeni wieków. Z opisu Szramowskiego wyłania się Sztum, jako niewielkie pruskie miasto, politycznie i ekonomicznie uzależnione od sąsiednich większych ośrodków miejskich, głównie Malborka. To sąsiedztwo skazywało Sztum na konieczność stałej współpracy, chociaż niekiedy było też przyczyną konfliktów. W praktyce więc w wymiarze administracyjnym Malbork reprezentował Sztum na sejmikach, ale w wymiarze handlowym był jego konkurentem.

Trzeci rozdział dotyczy spraw ekonomicznych i gospodarczych Sztumu. Przez wieki miasto to zarabiało, prowadząc głównie handel zbożem. Sprzyjało temu sąsiedztwo Wisły i wielkiego miasta portowego – Gdańska. Wielu mieszkańców trudniło się jednak również rzemiosłem. W. Szramowski odnotował obecność w mieście piwowarów i gorzelników, piekarzy, rzeźników, szewców, kuśnierzy, rymarzy, sukienników, płócienników, krawców, bednarzy, kołodziejów, tokarzy, stolarzy, kowali i przedstawicieli kilku innych profesji. Obecność tak wielu zawodów w mieście świadczyła o niezłym poziomie gospodarczym Sztumu, ale też o znacznej samowystarczalności jego mieszkańców.

W rozdziale czwartym autor zajął się wspólnotami wyznaniowymi obecnymi w Sztumie i poziomem wykształcenia lokalnego mieszczaństwa. Wiele uwagi poświęcono organizacji i strukturze miejscowej parafii katolickiej i jej relacjom z luteranami. Z opisu wyłaniają się postaci duchownych obu wyznań, witrażnicy kościoła, członkowie konfraterni, a także lokalny koloryt religijny. Ponieważ w okresie nowożytnym szpitalnictwo miało charakter wyłącznie konfesyjny, w rozdziale tym podjęto także tę problematykę. W. Szramowski starał się też prześledzić proces kształcenia sztumskiego mieszczaństwa. Wykazał, że najczęściej szlaki naukowe sztumskiej młodzieży wiodły do gimnazjów akademickich w Gdańsku, Toruniu i Elblągu, rzadziej zaś do uczelni prowadzonych przez katolickie zakony.

Godna podkreślenia jest rozległa kwerenda archiwalna towarzysząca redakcji książki. Autor korzystał z zasobów trzech archiwów zagranicznych, w Sztokholmie, Berlinie i Marburgu, oraz trzynastu archiwów polskich, w tym między innymi w Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Warszawie, Olsztynie, Elblągu i Pelplinie. Rozległy katalog materiału rękopiśmiennego poszerzają i uzupełniają źródła drukowane.

Duże znaczenie dla dalszych badań prozopograficznych na Powiślu ma aneks, dołączony na końcu publikacji. W. Szramowski zamieścił w tabelach wykaz sztumskich burmistrzów, rajców, ławników i członków trzeciego ordynku do 1772 r.

Książka, choć zredagowana na wysokim poziomie, zawiera kilka błędów i nieścisłości. W pierwszej kolejności należy ponownie bardzo wnikliwie przeanalizować obliczenia związane ze śmiertelnością dzieci w XVIII w. Autor przyjął bowiem, że krzyżyk przy imieniu dziecka w księdze chrztu, oznacza „zgon dziecka niedługo po jego chrzcie, w czasie zanim dane takiego dziecka wpisano do księgi metrykalnej” (s. 51). Nie można oczywiście wykluczyć, że zdarzały się takie sytuacje, ale trzeba pamiętać, że krzyżyk przy imieniu dziecka w księdze chrztu z reguły oznaczał dziecko panięskie. Była to praktyka powszechna na terenie Żuław Wielkich i Małych oraz Powiśla. Bywa jednak, że przy niektórych imionach dzieci obok krzyżyka umieszczono także adnotacje o ojcu, ale wpisy takie dokonywane były zapewne po jakimś czasie. W każdym razie do obliczeń W. Szramowskiego dotyczą-

cych śmiertelności dzieci w parafii sztumskiej w XVIII w. trzeba podchodzić z dużą ostrożnością.

Nie jest prawdą, że pomezański konsystorz „stanowił najwyższą ewangelicką władzę duchowną na tym terenie” (s. 212). Był najwyższą władzą katolicką na terenie oficjalatu pomezańskiego. Biskup chełmiński ustanowił konsystorz w Pomezanii, by sprawnie zarządzać sprawami duchowymi i świeckimi na terenie przyłączonym do jego diecezji na przełomie XVI i XVII w. Prawdą natomiast jest, że konsystorz pomezański sądził także sprawy innowierców.

Gwoli ścisłości trzeba też odnotować, że w Pomezanii, w tym także w Sztumie, w wymiarze formalnoprawnym nie było parafii ewangelickich (s. 80). Nikt ich bowiem nie erygował! W wymiarze prawnym istniały tylko parafie katolickie, a na ich terenie znajdowały się świątynie i wspólnoty innowiercze. Luteranie uzyskiwali niekiedy prawo wystawienia świątyni, ale nie jest znany przypadek, by wiązało się to z erygowaniem parafii. Specyfiką religijną tego terenu była liczebnie duża obecność ludności protestanckiej, posiadającej własne świątynie i duchownych, ale działającej w obszarze jurysdykcyjnym wyłącznie katolickich parafii.

Oczywistym lapsusem autora jest adnotacja o „posłudze kapłańskiej” pastora Karła Davida Klesela (s. 220), wyznanie luterzańskie nie uznaje bowiem sakramentu święceń kapłańskich. Przeoczeniem też jest uwaga W. Szramowskiego, „że ważnym etapem w życiu religijnym miasta była sekularyzacja Prus Książęcych, co wywołało faktyczną likwidację diecezji pomezańskie” (s. 192). Chodzi naturalnie o sekularyzację Prus Krzyżackich.

Warto się trzymać ustalonego nazewnictwa. Nazwa wsi Montowy Wielkie funkcjonowała po drugiej wojnie światowej (s. 98, 139). Współcześnie przyjęto pisownię – Mątowy Wielkie. Natomiast Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie ma ustalony skrót AAWO i nie ma potrzeby tworzenia nowego (s. 216). Warto też w spisie bibliografii podać poprawną nazwę archiwum diecezjalnego w Olsztynie i Elblągu (s. 289). Słowo „konfraterni” ma ustaloną pisownię ortograficzną (s. 203). Mieszczanie sztumscy handlowali „drewnem”, a nie „drzewem” (s. 147). Zapewne też protestanci sztumscy odprawiali nabożeństwa w ratuszu, a nie „na ratuszu” (s. 200, 217).

Wymienione uchybienia nie obniżają ogromnej wartości poznawczej recenzowanej książki. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że z powodu nagromadzonej fachowej terminologii i naukowego języka nie trafi ona do szerokiego odbiorcy w Sztumie i okolicy. Wielka szkoda. Może warto pomyśleć w przyszłości o wydaniu formy popularnej. Trzeba też myśleć o kontynuacji dzieła Wojciecha Szramowskiego i opracować dzieje Sztumu w latach 1772–1945. Pomocne mogą być w tym względzie obfite archiwalia kościelne przechowywane w Archiwum Diecezji Elbląskiej.

*Wojciech Zawadzki (Elbląg)*

Dariusz Burczyk, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946–1955)*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Gdańsku (seria: Publikacje Gdańskiego Oddziału IPN, t. 22), Gdańsk 2012, ss. 504, ISBN 978-83-7629-333-2.

Wojskowe Sądy Rejonowe (WSR) – zwłaszcza we wczesnym okresie stalinizmu w Polsce – odegrały rolę ogromną i niewesołą jako organ represji karnej *par excellence* „eliminatorskiej”: w latach 1946–1955 sąd w Gdańsku, który nie należał do ważniejszych sądów tej kategorii w Polsce, orzekł ogółem 65 razy karę śmierci (w tym w 42 wypadkach typowo politycznych). W sumie w 33 przypadkach karę śmierci wykonano. Ginęli głównie żołnierze nielegalnych organizacji, przeważnie rodem z Wileńszczyzny (oddział „Łupaszkii”). Wyroki dotyczyły niekiedy młodocianych, nawet osób, które w momencie wydania wyroku nie ukończyły 18. roku życia, a swoją działalność antykomunistyczną (niekiedy bardzo skromną) rozpoczynały w wieku 16–17 lat<sup>1</sup>. Granica w tych latach, kiedy działały resztki różnych oddziałów podziemnych, między działaniami zdemoralizowanych i pozbawionych szans „chłopców z lasu” a zwykłymi przestępstwami kryminalnymi nie była jasna. Trzeba jednak pamiętać, że sądy wojskowe sądziły także liczne przestępstwa żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, a zwłaszcza milicjantów. WSR w Gdańsku sądził sprawy z terytorium, które w kluczowych latach 1945–1947 należało do stosunkowo najspokojniejszych. Dla porównania wskażmy, że WSR w Bydgoszczy, który osądzał sprawy z terytorium kujawsko-pomorskiego, orzekł w tym czasie aż 121 wyroków śmierci, z których 49 wykonano<sup>2</sup>.

Literatura naukowa dotycząca wojskowych sądów rejonowych w Polsce tych lat jest już stosunkowo obfita, także ta dotycząca powstawania wojskowego wymiaru sprawiedliwości w służbie reżimu komunistycznego (lata 1943–1945), jak i przepisów prawa karnego i procedur stosowanych w tych sądach. Autor, zgodnie z dość typowym i chwalonym dla prac doktorskich dążeniem do zarysowania „pełnego kontekstu” omawianego tematu, w rozdziale I obszernie omówił „Sądownictwo wojskowe w latach 1943–1956”, jak i wiele kwestii w dalszych rozdziałach dotyczących spraw identycznych dla każdego WSR, obowiązujących zasad czy przepisów<sup>3</sup>. W aneksach pracy umieścił nie tylko pozytywne noty

<sup>1</sup> Wśród skazanych przez WSR w Gdańsku były aż 244 osoby poniżej 17. roku życia. Oznacza to, że skazywano wielokrotnie nieletnich za ich działania w wieku 16–17 lat (s. 317 omawianej pracy).

<sup>2</sup> Por. ustalenia Zdzisława Biegańskiego (idem, *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, Bydgoszcz 2003) oraz moje uwagi (S. Salmonowicz, *W służbie reżimu komunistycznego. Wymiar sprawiedliwości regionu kujawsko-pomorskiego w latach 1945–1956*, *Zapiski Historyczne* (dalej cyt. ZH), t. 69: 2004, z. 4, s. 169–178). *Notabene* autor nie korzysta z reguły z recenzji (jest to dziś praktyka powszechna), co czasami powoduje, że powtarza się błędy sprostowane w recenzjach bądź pomija istotne dla badań stwierdzenia danego recenzenta. Por. także moje uwagi o pominiętej przez autora pracy Andrzeja Kaluzy: *Der polnische Parteistaat und seine polnische Gegner 1944–1956*, Frankfurt am Main 1998. Praca Kaluzy ma swoje wady, ale warto zawsze cytować publikacje dostępne dla czytelników zagranicznych ze względów językowych, por. moja recenzja w: *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 52: 2000, z. 1–2, s. 415–418. Przy okazji prostuję błąd na stronie 216 recenzowanej pracy, jakoby Emil Fieldorf został uwolniony z obozu NKWD w Rembertowie w maju 1945 r. Od dawna wiadomo, że „Nil” już 21 III 1945 r. został wysłany do obozów w głębi Rosji.

<sup>3</sup> W sumie tekst pracy to 352 strony, reszta to aneksy, tabele i zestaw fotografii.

biograficzne osób skazanych na kary śmierci, noty biograficzne sędziów i oficerów WSR w Gdańsku, ale także nie poskąpił, z pełną akrybią, not biograficznych pracowników cywilnych WSR (w tym kierowców i sprzątaczkę), a także wykazu szeregowców i podoficerów służby zasadniczej u boku WSR (s. 417–427), co ilustrują częściowo także zdjęcia wielu pracowników WSR na dalszych stronach. W niedrukowanej pracy doktorskiej nikt nie kwestionuje przekazywania przez doktoranta niemal całej wiedzy, jaką zdobył w trakcie pracy nad dysertacją. Niekoniecznie jednak należy wszystko uwiecznić drukiem<sup>4</sup>. Pomijając jednak tę uwagę, czy pewną przestrożę dla tego typu prac, należy generalnie podkreślić, że omawiana monografia wykazuje się pełną rzetelnością co do wykorzystania badanych materiałów, także absolutnie wystarczającą erudycją co do stanu badań<sup>5</sup> i stąd już w tym miejscu zaznaczam, iż moja ogólna ocena pracy jako pożytecznej jest w pełni pozytywna. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż, poza oczywiście pierwszoplanowymi aktami WSR, autor wykorzystał także dalsze rozliczne archiwalia, m.in. z Archiwum Państwowego w Gdańsku, archiwa PZPR, rad adwokackich i wiele istotnych dalszych zespołów archiwalnych. Można powiedzieć, iż z punktu widzenia aparatu naukowego (w tym szeregu tabel, wykresów) praca zasługuje na określenie wzorowej.

Przechodząc po tych uwagach ogólnych do rozważań o ciekawych ustaleniach autora, podkreślić należy, że rozdział II zawarł wszystkie istotne elementy wynikające z jego tytułu: „Organizacja i funkcjonowanie Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku w latach 1946–1955”. Rozdział III omawia współpracę WSR z „instytucjami zewnętrznymi”, jak to określił autor, tj. z prokuraturą, UB, MO, PZPR i innymi. Fakt istotny, że *gros* instytucji reżimowych z reguły krytykowały nadmiernie ich zdaniem łagodną czy powolną pracę WSR, co należy zaliczyć moim zdaniem do pewnego rytuału epoki, wynikającego oczywiście ze stałych ponagleń płynących z Moskwy do zdecydowanej „rozprawy z wrogami ustroju”<sup>6</sup>. Autor dokumentuje różne sytuacje sporne, których przyczyną zazwyczaj było to, że sędziowie WSR w pierwszych latach jego istnienia byli w dużej mierze fachowymi prawnikami i chcieli, podobnie jak to bywało czasem w sporach niemieckich sądów powszechnych z władzami bezpieczeństwa Trzeciej Rzeszy, by przestrzegać w urzędowaniu „przynajmniej” pewnego minimum prawniczego *decorum*... W istocie, poza paroma wyjątkami, trudno byłoby mówić o nadmiernej łagodności większości sędziów WSR w Gdańsku, choć niekiedy w rzeczywistości dbali o pewne minimum zasad proceduralnych<sup>7</sup>. Tak czy inaczej,

---

<sup>4</sup> Trudno dociec, jaki pożytek może odnieść historiografia z zespołu zdjęć pracownic sekretariatu sądu... Publikuje się nieraz pełne listy żołnierzy Podziemia, fotografie partyzantów itd. Pracownice kancelaryjne WSR trudno „piętnować” (?), ale i chyba nie ma potrzeby honorowania ich wysiłków. Nie wszystko, co znajdujemy w archiwum, warto publikować.

<sup>5</sup> Jeżeli chodzi o ogólniejszą literaturę przedmiotu, to dziś trudno byłoby zarzucać jakieś istotne pominięcia. Czasami warto jednak przypominać stare teksty, nadal pożyteczne: w związku z uwagami autora o próbach po roku 1956 krytycznej analizy „wypaczeń” wymiaru sprawiedliwości istotne są publikacje słynnej adwokat Anieli Steinsbergowej, zwłaszcza jej *Widziane z ławy obrończej*, Paris 1977; por. także J. Paśnik, *Wybrane problemy orzecznictwa sądów wojskowych w sprawach o przestępstwa przeciw państwu w latach 1946–1953*, Materiały Historyczne, t. 1: 1991, s. 29–49.

<sup>6</sup> Naciski władz warszawskich czy gdańskich na WSR były tylko pośrednim odbiciem wskazań samego Józefa Stalina, choćby tylko tych z końca 1944 r., które opisuje ostatnio Marcin Zaremba (idem, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012, s. 374–375).

<sup>7</sup> Sztandarową postacią w służbie reżimu był ówczesny zastępca szefa WSR w Gdańsku, Kazimierz Jankowski (1921–1975), który studia prawnicze (na UAM) ukończył dopiero w 1958 r., co nie przeszkodziło jego licznym awansom, których uwieńczeniem było stanowisko prezesa Izby Woj-



znaczna część tych wyroków (które – jakkolwiek by na to patrzeć – były drakońskie, np. wobec młodocianych konspiratorów) była zaskarżana i krytykowana jako ciągle nadmiernie łagodne. Jest rzeczą jasną, że w Gdańsku, podobnie jak w całej Polsce, dygnitarze UB lekceważyli zarówno rolę prokuratora, jak i sędziego, chcieli wyłącznie szybkiej realizacji ich życzeń. *Notabene* bodaj jako pierwszy na arenie międzynarodowej (konferencja historyków prawa w Antwerpii w 1993 r.) wskazywałem, że w systemie stalinowskim oficer UB miał prym nad prokuratorem, a prokurator nad sędzią, a adwokaci, zwłaszcza w procesach pokazowych, odgrywali rolę pomocników aktu oskarżenia<sup>8</sup>.

Rozdział IV, jeden z najobszerniejszych (s. 162–199), zawarł analizę obsady personalnej WSR w Gdańsku. Zanotujmy kilka ustaleń. W WSR pracowało łącznie 19 sędziów i 2 asesorów. 10% stanowili sędziowie pochodzenia żydowskiego (w sumie w wojskowym wymiarze sprawiedliwości było ich tylko niecałe 7%). Początkowo zdecydowanie przeważali jednak przedwojenni prawnicy. Dopiero w latach 1949–1950 częściowo zastępowano ich nową kadrą reżimu. Warto podkreślić, że aż czterech sędziów wywodziło się z przedwojennych studiów na Uniwersytecie Warszawskim, a jeden z prezesów i dwóch sędziów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (s. 165–166). Wszyscy oni byli generalnie dalecy od jakiegokolwiek działalności lewicowej przed 1939 r. Większość z nich ochotniczo bądź na zasadzie mobilizacji do Ludowego Wojska Polskiego w latach 1944–1945 weszła w skład wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Sędzia Adam Gajewski, absolwent KUL, oficer rezerwy przed 1939 r., skazał m.in. młodocianą Danutę Siedzik, żołnierza V Wileńskiej Brygady AK – „Łupaszki”, na karę śmierci. Faktem jest, że kilku sędziów WSR w Gdańsku miało kłopoty z władzami<sup>9</sup>. Większość jednak bez oporów pełniła swe funkcje, niektórzy bardzo gorliwie. Z czasem należeli głównie do PZPR. Nasuwa się tu uwaga ogólna, wykraczająca poza przypadki omówione w pracy. W okresie powojennym, głównie w USA, przeprowadzono szereg badań psychologiczno-socjologicznych wskazujących, że tak zwany „zwykły porządny człowiek” dość łatwo w danych nowych dlań warunkach, gotów jest do stosowania przemocy, podejmowania działań w istocie zbrodniczych<sup>10</sup>. Wielkie przewroty historyczne – Wielka Rewolucja Francuska, rządy bolszewików czy okupacja niemiecka w Polsce, wskazywały dowodnie, iż ludzie zdolni są w trudnych sytuacjach do działań całkowicie niezgodnych z ich poglądami, zasadami (ideologią?), że w istocie decy-

---

skowej Sądu Najwyższego i stopień generała uzyskane w 1962 r. Dwóch sędziów – Tadeusz Lercel i Władysław Nizio-Narski – zostało skazanych pod różnymi zarzutami, ale sprawy te nie są w pełni jednoznaczne.

<sup>8</sup> Por. S. Salmonowicz, *La justice communiste en Pologne, 1944–1988*, [in:] *Libertés, Pluralisme et Droit. Une approche historique. Actes du Colloque d'Anvers (27–30 Mai 1993)*, Bruxelles 1995, s. 315–322. Autor o roli adwokatów wojskowych napisał niewiele (s. 186–190). Podniosłem tę kwestię również w recenzji z pracy Marka Żukowskiego (idem, *Wymiar sprawiedliwości na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1957 i jego rola w zwalczaniu opozycji*, Koszalin 2002), opublikowanej w: ZH, t. 69: 2004, z. 1, s. 190–193.

<sup>9</sup> Poza wyżej wspomnianymi w istocie za łagodność, zdaniem władz nadmierną, zostali zwolnieni ze służby w wojskowym wymiarze sprawiedliwości sędzia Zygmunt Turek i sędzia Tadeusz Przesmycki. *Notabene* Turek nie miał wykształcenia wyższego, był krótko żołnierzem GL i funkcjonariuszem UB, jednakże zwolniono go za łagodne wyroki (s. 328–329). Sędzia T. Przesmycki, prawnik (UW) i oficer rezerwy przed 1939 r. został usunięty w grudniu 1949 r. do rezerwy pod naciskiem UB i prokuratury wojskowej za zbyt łagodne wyroki (s. 328–329).

<sup>10</sup> Por. H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, przeł. M. Kurkowska, Warszawa 2010 (m.in. o słynnych psychologicznych eksperymentach Stanleya Milgrama).

duże w takich sprawach wszechmocny oportunizm, darwinizm społeczny, istotny zwłaszcza w epoce „wielkiego strachu”<sup>11</sup>. Tego klimatu grozy, której ulegało społeczeństwo, nie ukazują jednostronne z reguły opisy Jana Tomasza Grossa co do spraw okupacji i pierwszych lat powojennych. Jeżeli pamiętamy o szerokim kontekście sytuacji, to nie może, niestety, nadmiernie dziwić, iż wielu prawników wykształconych w Drugiej Rzeczypospolitej, dalekich w swym życiorysie od komunizmu, gorliwie służyło nowemu reżimowi<sup>12</sup>. Dodajmy, że prawnik przyzwyczajony do przestrzegania prawa pozytywnego, przepisów obowiązujących bez względu na ich treść, był w trudnej sytuacji: stosowanie przepisu prawa zwalniało go od własnej refleksji nad treścią tego prawa. Tak było nagminnie w sądach epoki hitlerowskiej, tak też postępowało wielu sędziów w latach stalinizmu. Zaskakuje jednak fakt, stwierdzony w dziejach nie tylko WSR w Gdańsku, iż właśnie absolwenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stosunkowo często wykazywali się w służbie reżimu w latach 1944–1950. Częściowo tłumaczy to fakt, iż zręby sądownictwa wojskowego tworzone właśnie w Lublinie, że mobilizowano do nich przedwojennych prawników ze stopniem oficera rezerwy. Prawdą jednak jest i to, że wielu z nich zgłaszało się do służby ochotniczo.

Sprawy proceduralne nie w pełni zarysowały się dla mnie, jeżeli chodziło o istotny fakt roli tzw. ławników wojskowych. Byli oni w pełni dyspozycyjni, powoływani z reguły z szeregów KBW bądź służby bezpieczeństwa. Jest problem zupełnej dowolności w formułowaniu składów sędziowskich, które przecież nieraz w składzie niezgodnym nawet z ówczesnymi przepisami skazywały na śmierć.

Rozdział V pracy, o orzecznictwie WSR w Gdańsku, był niewątpliwie najbardziej pracochłonny. Autor przedstawił zarówno szczegółowo wszelkie dane statystyczne, analizy orzecznictwa z różnych punktów widzenia, jak i omówił główne kierunki orzecznictwa i najważniejsze procesy prowadzone przez WSR w poszczególnych latach (łącznie s. 200–352). Podkreśliłem już powyżej, iż oczywiście zakres samodzielnych decyzji sędziów WSR był z czasem coraz mniejszy: wyroki niezgodne z oczekiwaniami władz były uchylane do ponownego rozpoznania, a sędziowie w różny sposób „karceni”. W latach pięćdziesiątych, kiedy zanikały procesy przeciwko „żołnierzom wyklętym”, na czoło wysuwają się liczne procesy przeciwko nielegalnym organizacjom młodzieżowym na terytorium województwa. Młodzi ludzie, których działalność konspiracyjna zazwyczaj była do momentu aresztowania bardzo wątpliwa, a byli to z reguły uczniowie licealni, którzy w momencie wyrokowania mieli najwyżej około 18 lat, byli skazywani na drakońskie z reguły kary – od 3–4 do nawet 10–12 lat więzienia. Nie brakowało w tych latach także procesów sfingowanych o rzekome szpiegostwo bądź o sabotaże (s. 289–291). Stwierdzenia autora w zasadniczym

<sup>11</sup> Por. ogólnie znakomitą rozprawę M. Zaremby, op.cit. Nie należy oczywiście nadmiernie uogólniać postaw strachu dla całego społeczeństwa polskiego w latach 1944–1947. Faktem jest, iż u progu budowy nowego reżimu odczuwano ulgę po okupacji niemieckiej z różnych przyczyn także dlatego, że nie wiadano, czym jest komunizm, że małorolni czy robotnicy rolni uzyskiwali ziemię z reformy rolnej bądź awans społeczny w szeregach MO i UB. Także postawy inteligencji były bardzo zróżnicowane, por. moje uwagi w: *Between Terror and Manipulation: The Polish Intelligentsia in the Face of Stalinism*, Acta Poloniae Historica, vol. 100: 2009, s. 221–240.

<sup>12</sup> Można dla porównania przytoczyć klasyczny przykład generała WP Gustawa Paszkiewicza (oficera carskiej armii rosyjskiej), kiego dowódcy w kampanii wrześniowej, następnie służącego w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, który po powrocie do kraju w 1945 r. natychmiast zgłosił się do ludowego wojska polskiego i uzyskiwał wysokie stanowiska dowódcze, na których gorliwie walczył z „reakcyjnym podziemiem” (m.in. w Białostockiem) i dopiero w 1950 r. w ramach czystki oficerów z Drugiej Rzeczypospolitej przeszedł na emeryturę.

tekście pracy, jak i w uwagach końcowych, potwierdzają generalnie sytuację w zakresie politycznego wymiaru sprawiedliwości w dobie stalinowskiej w Polsce. Należy podkreślić, iż w ostatnich latach działalności WSR w Gdańsku surowość wyroków w korelacji do zarzucanych czynów o charakterze politycznym była bardzo wysoka. Reżim po roku 1949 był w pewnym stopniu ustabilizowany. Minęło kilka lat od zakończenia wojny, ale nadal w systemie represji trwał permanentny stan wyjątkowy. Wynikało to z tezy stalinowskiej o generalnie stałym „zaostrozaniu się walki klasowej”. W podsumowaniu autor napisał m.in., że WSR w Gdańsku wypełniał zasadniczo oczekiwania władz, a „próby orzecznictwa wbrew oczekiwaniom partii i organów bezpieczeństwa kończyły się albo zmianą wyroku w sądzie drugiej instancji, albo surowymi konsekwencjami wyciągniętymi w stosunku do sędziów orzekających zbyt łagodne wyroki” (s. 350).

Ogólnie pozytywną ocenę monografii ująłem już na początku recenzji. Niewątpliwie to solidne opracowanie stanowi dalszy krok naprzód w procesie budowy syntezy dziejów stalinowskiego wymiaru sprawiedliwości dla lat 1944–1956.

*Stanisław Salmonowicz (Toruń)*